

**XIX Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Marii Komornickiej
Kozienicki Dom Kultury im. Bogusława Klimczuka – KOZIENICE 2021
Izabela Woźniczka – kategoria młodzież – proza – wyróżnienie**

Godło: Smuga

Jej świat

- Czekaj!- dziewczęcy głosik przeciął niebo. Mała rudowłosa istotka ruszyła biegiem za ślicznym niebieskim ptaszkiem. Jej długie włosy, w kolorze rażącego ognia, rozwiewał wiatr, płacząc je niemiłosiernie. Jednak ją to nie obchodziło, w tej chwili liczył się tylko ten mały niebieski ptaszek, który leciał prosto przed siebie, a ona próbowała go dogonić, biegnąc ile sił w nogach. Prawie potykała się na prostej drodze o niewidoczne przeszkody.

Nawet nie wiedziała kiedy, a otaczający ją teren zmienił się ze ślicznego, zielonego pola na małe jezioro. Woda miała kolor turkusowy i była niesamowicie czysta, jakby żadnego człowieka tu nigdy nie było i nie miał okazji zanieczyścić tego cudownego miejsca. Słońce odbijało się w niej tworząc prześliczny widok, co dawało efekt maluteńkich diamentów unoszących się na gładkiej tafli jeziora. Trawa na plaży promieniowała soczystą zielenią. Dziewczynka czuła się jakby była w innym świecie. Piękniejszym, spokojniejszym i bezludnym.

- Co tutaj robimy?- zapytała, gdy jej niebieski towarzysz usiadł na pobliskiej płaczącej wierzbie, która rosła dokładnie na środku plaży. Jej gałęzie były tak długie, że niemal dotykały ziemi. A była ona tak rozłożysta, że dziewczynka miała ochotę wspiąć się na nią i zobaczyć widok z jej najwyższego punktu. Była w stu procentach pewna, że krajobraz stamtąd byłby niezmiernie.

Spojrzała jeszcze raz na swojego niebieskiego towarzysza. Siedział w tym samym miejscu, dokładnie w tej samej pozycji i przyglądał się jej uważnie. Jakby wyczekiwał jej reakcji.

W końcu dziewczynka nie wytrzymała i dała ponieść się dziecięcej fantazji. Zaczęła powoli wspinać się na drzewo. Najgorzej było wspiąć się na pierwszą gałąź, która była zbyt wysoko aby na nią wskoczyć, a nie miała gdzie postawić nogi aby się do niej dostać. Ostatecznie owinęła nogami pień drzewa i podciągnęła się do gałęzi.

Później już było łatwiej. Bez problemu wspięła się na sam szczyt i wyjrzała zza liści na jezioro. Słońce powoli łączyło się z jego taflą, tworząc prześliczny zachód. Niebo miało odcień głębokiego fioletu, a woda przybrała kolor ciemnego granatu. Dziewczynka nie potrafiła oderwać wzroku od tego ślicznego widoku.

Było tu spokojnie, cichutko i pięknie. Miała wrażenie jakby czas się zatrzymał. Słońce uparcie nie chciało schować się za horyzont, a na niebie brakowało tylko białych, błyszczących plamek, zwanych gwiazdami.

Właściwie to brakowało jej czegoś jeszcze. Bardzo by chciała aby pod drzewem, na którym siedziała, rozłożony był koc a na nim siedzieliby jej rodzice śmiejąc się głośno i podziwiająco

przepiękny widok. Brakowało jej rodziców. Nie miała pojęcia gdzie są i co się z nimi dzieje. Była tu sama. W tym świecie po brzegi wypełnionym wspaniałościami.

Niebieski ptaszek podleciał do niej i usiadł obok na gałęzi. Coś w jego zachowaniu się zmieniło. Sprawiał wrażenie wystraszonego. Na dodatek siedział obok, a do tej pory nie pozwalał dziewczynce zbliżyć się do siebie. Coś definitywnie było nie tak. Wpatrywał się w jeden punkt, więc w końcu rudowłosa spojrzała w to samo miejsce co on.

W ich stronę szła starsza kobieta. Podpierała się o lasce i szła bardzo wolno. Była przygarbiona, długie siwe włosy zakrywały znaczną część jej twarzy, która miała wiele zmarszczek i o dziwo żadnego uśmiechu. Większość staruszek raczej słynęła z miłego usposobienia, ale nie ona.

Niestety ta kobieta wyglądała jakby za chwilę miała nakrzyczeć na dziewczynkę za to, że niszczy drzewo. Jednak nie zrobiła tego. Stanęła pod wierzbą i cierpliwie czekała, aż rudowłosa zejdzie na dół.

Dziewczynka spojrzała na swojego małego towarzysza, który z przerażeniem w oczach patrzył na staruszkę stojącą pod drzewem. Rudowłosa czuła, że musi porozmawiać z kobietą. W końcu to pierwszy człowiek jakiego spotkała od dłuższego czasu. Nie mogła uwierzyć, że nie jest sama, tak jak myślała do tej pory.

Powoli zeszła z drzewa, uważając aby nie spaść. Kobieta na dole czekała w ciszy, aż dziewczynka znajdzie się na ziemi, tuż obok niej.

Została ostatnia gałąź z której rudowłosa zeskoczyła, lądując pewnie na nogach. Stała tuż przed staruszką.

- Dzień dobry.- przywitała się niepewnie. Na ustach miała lekki uśmiech, w porównaniu do starszej pani, która przyglądała się jej krytycznym wzrokiem.

Kobieta nie odpowiedziała. Prawie niezauważalnie skinęła głową na przywitanie.

- Przepraszam za pytanie, ale co pani tu robi i kim pani jest?- zapytała grzecznie. Ciekawość to pierwszy stopień do piekła, doskonale o tym wiedziała, ale nie potrafiła jej przewyciężyć. W końcu była tylko ośmioletnim dzieckiem.

Kobieta przez dłuższą chwilę milczała, jakby zastanawiała się nad odpowiedzią.

- Jestem twoją babcią.- przemówiła. Głos miała szorstki, ochryply. Dziewczynka miała wrażenie, że kobieta nic nie piła przez bardzo długi czas.- Szukałam cię.- dodała przypatrując się reakcji dziewczynki.- Musisz iść ze mną do domu.- rozkazała.

Rudowłosa w tonie staruszki rozpoznała coś na wzór groźby. Nie była pewna czy powinna wierzyć starszej kobiecie, a tym bardziej czy powinna iść z nią. Przecież już od najmłodszych lat była uczona, aby nie ufać nieznanym. Z drugiej strony nigdy nie poznała babci i zawsze o tym marzyła.

- Ale gdzie?- zapytała niepewnie. Ta rozmowa coraz mniej się jej podobała. O ile z początku bardzo się cieszyła, że widzi człowieka, tak teraz bardzo żałowała, że nie jest sama. Na domiar złego na niebie pojawiły się wyczekiwane przez nią gwiazdy. Było już bardzo ciemno, a starsza pani wprawiała ją w zakłopotanie i niepewność. Nie mogła podziwiać widoku z drzewa, tylko martwiła się co zrobi kobieta i czy jest przy niej bezpieczna.

- Głucha jesteś?- warknęła.- Do mojego domu. Nie chcesz wiedzieć dlaczego nie ma tu twoich rodziców? Gdzie jesteś? Co się dzieje? Nie chcesz mnie poznać?- zapytała. Była prawie pewna, że dziewczynka się na to skusi. Znała jej pragnienia doskonale.

- Nie. Rodzice zabronili mi chodzić do nieznajomych.- powiedziała, chociaż w jej głosie dalej brzmiała lekka nutka niepewności, którą pielęgnować chciała staruszka. Jednak nim zdążyła cokolwiek powiedzieć, na ramieniu rudowłosej pojawił się mały, niebieski ptaszek. Kobieta spojrzała na niego groźnie.- Właściwie to dobrze mi tu.- dodała dziewczynka. Nuta niepewności zniknęła. W jej głosie pojawiła się siła i pewność siebie.

Staruszka już wiedziała, że jest na straconej pozycji. Warknęła pod nosem i zła spojrzała na niebieskiego ptaka, który patrzył na nią z wyższością. Dobrze wiedziała kim jest ptak i co tu robił, a on wiedział co ona tutaj robiła. Ich zadania były podobne, ale sprzeczne, każde z nich chciało mieć dziewczynkę po swojej stronie.

- Tym razem ci się udało.- przyznała niechętnie i szybkim krokiem odeszła. Był to wręcz nienaturalny widok, ponieważ staruszka prawie biegła. Do tej pory sprawiała wrażenie ledwo stojącej na własnych nogach. Dziewczynka jednak zignorowała ten fakt i spojrzała na ptaka, który poleciał w stronę wody.

- Zaczekaj!- krzyknęła i pobiegła za nim. Nawet nie zorientowała się gdy weszła po pas do wody. Nie czuła, że jej ubranie staje się mokre, nie czuła też oporu przy bieganiu w jeziorze. Po prostu dopiero gdy stała po pas w wodzie zauważyła, że otacza ją głęboki odcień granatu.- Nie umiem pływać.- powiedział przerażona.

Jednak wszystkie złe emocje zniknęły gdy niebieski ptaszek uraczył ją swoim spojrzeniem. Dziewczynka wykonała jeszcze parę kroków do przodu i już chwilę później woda sięgała jej do szyi.

Przez chwile nie miała zielonego pojęcia co ma zrobić. Ptaszek unosił się w powietrzu tuż nad jej głową, dając znać, że są na miejscu. Dziewczynka rozglądnęła się dookoła i zobaczyła, że tuż przed nią w piasku widniało małe bardzo białe, nierówne kółko. Jasne kolory od niego promieniowały i rozświetlały teren wokół.

- Mam tam wejść?- zapytała niepewnie swojego towarzysza. Oczywiście nie odpowiedział jej. Dlatego sekundę później rudowłosa weszła w biały okrąg i zniknęła pod powierzchnią wody. Zaufała mu, tak jak robiła to do tej pory.

W szpitalnej sali rozległ się ogłuszający pisk. Prosta, zielona linia pojawiła się na monitorze, a do sali wbiegły dwie przerażone pielęgniarki.

Na łóżku leżała blada rudowłosa dziewczynka. Koło niej płakała jej matka, ściskając ją mocno za dłoń, jakby myślała, że to przywróci życie jej ośmioletniej córki.

Pielęgniarki wygoniły zapłakaną kobietę z sali. Tego dnia w wypadku samochodowym zginął jej mąż i córka. Odeszli już na zawsze, a ona została sama ze wspomnieniami swoich najbliższych.